

KRZYSZTOF DĄBKOWSKI

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Szkoła Doktorska

ORCID: 000-0003-2515-7453

kwdabkowski94@gmail.com

Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego próba upamiętnienia poległych robotników w Grudniu 1970 roku

Students of Catholic University of Lublin attempt to commemorate the fallen workers in December 1970

.....

W grudniu 1975 roku troje studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Anna Żórawska, Marian Piłka i Magdalena Górską podjęło się upamiętnienia poległych robotników podczas wydarzeń Grudnia 1970 roku na Wybrzeżu. W tym celu zamówili mszę św. w Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP. Aby rozpropagować ją w Lublinie, wieczorem i nocą z 12 na 13 grudnia rozwiesili w całym mieście liczne klepsydry informujące o nabożeństwie. W trakcie akcji zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO. Rozpoczęło się wielomiesięczne śledztwo w sprawie popełnienia przez nich przestępstwa nielegalnego rozpowszechniania treści bez wymaganego zezwolenia organów państwowych. Śledczy – Prokuratorzy z Prokuratury Wojewódzkiej oraz funkcjonariusze MO dążyli do wyciągnięcia surowych konsekwencji prawnych względem studentów. Ich celem było zorganizowanie procesu pokazowego oraz doprowadzenie do zasądzenia kar pozbawienia wolności. Miało to również na celu zdyskredytowanie ich macierzystej uczelni. Finalnie, postępowanie karne zakończyło się warunkowym umorzeniem. Wpływ na to rozstrzygnięcie miało wiele czynników, w tym poinformowanie o toczącym się śledztwie Radia Wolna Europa. Wzięcie udziału w tej akcji pozwoliło natomiast jej członkom wejść w krąg młodych opozycjonistów lubelskich skupionych wokół Janusza Krupskiego i Bogdana Borusewicza.

Słowa kluczowe

„Spotkania”, Katolicki Uniwersytet Lubelski, opozycja demokratyczna, opór społeczny, prześladowania polityczne

.....

In December 1975, three students from the Catholic University of Lublin – Anna Żórawska, Marian Piłka, and Magdalena Górka, embarked on a mission to commemorate the workers who lost their lives during the events of December 1970 on the Polish coast. To fulfill this purpose, they organized a Mass at the Church of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary. To raise awareness of this religious ceremony in Lublin, they distributed numerous obituaries throughout the city on the evening and night of December 12–13. During this public awareness effort, they were apprehended by officers of the Citizens' Militia Police. A months-long investigation began into whether they had committed the crime of illegally distributing content without the required permission of state authorities. Investigators – Prosecutors from the Provincial Public Prosecutor's Office and officers of the MO sought to draw severe legal consequences against the students. They aimed to organize a show trial and bring about the imposition of prison sentences. It was also aimed at discrediting their alma mater. Ultimately, the criminal proceedings ended conditionally dismissed. Many factors impacted this decision, including informing Radio Free Europe about the ongoing investigation. Involvement in this initiative, on the other hand, allowed its members to enter the circle of young oppositionists from Lublin gathered around Janusz Krupski and Bogdan Borusewicz.

Keywords

"Meeting", Catholic University of Lublin, dissident movement, resistance, political persecution

.....

W grudniu 1975 roku kilkoro członków duszpasterstwa akademickiego o. Ludwika Wiśniewskiego podjęło się organizacji mszy św. w intencji robotników poległych w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Postanowili poprosić o odprawienie nabożeństwa w jednym z lubelskich kościołów. Chcieli także przygotować i rozwiesić informacje o planowanej mszy na terenie Lublina. Ich celem było upamiętnienie nadchodzącej piątej rocznicy wydarzeń na Wybrzeżu¹. Klepsydry przygotowało 5 osób – Anna Żórawska, Marian Piłka, Magdalena Górka oraz Mariusz Olbromski i Jan Skutnik. Egzemplarzy było co najmniej 20². Technika ich wykonania była prowizoryczna. Wspominała Anna Żórawska – „[...] to było namalowane tuszem i pędzelkiem na kartkach brystolu A4. Napisaliśmy, że dnia tego i tego odbędzie się

¹ A. Samolińska, *Drukowanie bez lęku*, [w:] *Lublin – drogi do wolności*, t. 3: *Spotkania, krąg „Spotkań”, wspomnienia: pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż, kalendarium*, wydawnictwo: Lublin, Paryż, Scriptores / Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, 2011, t. 39, s. 160.

² M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa-Lublin 2009, s. 97.

msza święta w takim a takim kościele za robotników pomordowanych w grudniu 1970 roku w Gdańsku i Szczecinie”³.

Anna Żórawska opowiadała o pobudkach, które miały wpływ na wybór Lublina jako miasta studiów – „[...] powody, które zaprowadziły mnie na KUL były bardzo prywatne. Urodziłam się i wychowałam w Szczecinie. Trochę tak patrzyłam gdzie to można znaleźć taką uczelnię i kierunek, że nie da się dalej. Żeby odjechać daleko. To była potrzeba dorosłości, potrzeba wyrwania się rodzinie. Wielodzietnej zresztą. Na swój sposób to był odruch. W pewien sposób nawet tego sobie nie uświadamiałam. Miałam różne zainteresowania. I na swój sposób KUL był trochę przypadkiem”⁴. Reakcję bliskich Anny Żórawskiej na jej wybór trudno uznać za specjalnie przychylną. Szczególnie motywacje ojca ogniskowały się wcale nie na lęku o córkę, tak daleko opuszczającą rodzinny dom. Powód był bardziej osobliwy. Anna Żórawska wspominała jego reakcję – „[...] mój tata, taki oberkatolik, mówił tak – i ty tam na ten KUL idziesz...? Był bardzo niezadowolony. Dziwiłam się, bo powinien był być właściwie zadowolony. Ale on mówił – i tam będziesz niszczyć Kościół od środka?! Odbierał to tak, że jak taki diabeł jak ja, pójdzie na KUL to nic dobrego dla KUL-u z tego nie wyniknie. Miał chyba poczucie, że powinien mnie powstrzymać. Pomimo tego szłam na tę uczelnię w dobrej wierze”⁵.

Swój rodzinny dom Anna Żórawska wspominała jako bardzo przeciętny na tle ówczesnych realiów. Matka, a szczególnie ojciec, byli silnie przywiązani do kościoła i wiary. Samą Annę i jej rodzeństwo to denerwowało – „[...] byliśmy, szczególnie ja, na granicy urwania się od tej religii”⁶.

Realia geopolityczne Polski lat 60. i 70. XX wieku były dla młodej Anny Żórawskiej jasne. Zdawała sobie sprawę z podległości PRL względem ZSRR. Istotna w tym była rola rodzinnych opowieści. Przewijał się w nich temat zarówno II wojny światowej, jak i trudnej historii powojennej. Pojawiały się informacje o zbrodniach stalinowskich. Sama Żórawska podkreślała, że w jej ocenie była to wiedza bardzo powszechna dla jej pokolenia – „[...] oczywista oczywistość, wręcz wyssana z mlekiem matki. Choć z drugiej strony w domu siedzieliśmy z bratem i myśleliśmy jak to w ogóle możliwe, że tacy wredni Ruscy zbudowali nam taki piękny Pałac Kultury”⁷. W liceum cennym doświadczeniem były zajęcia z nauczycielem historii, Franciszkiem Łuczko. Choć jego poglądy polityczne nie znajdowały uznania młodej Anny Żórawskiej, to wiedza historyczna już tak. Wspominała go z perspektywy lat – „[...] to był straszny endek, narodowiec. W związku z tym, że uczył w tym państwowym liceum to tak bardzo się z tym nie wychylał. Natomiast miał chyba jakąś silną tam pozycję i kompletnie nie przejmował się oficjalnym programem szkolnym. Mnóstwo rzeczy, których nie było w książkach nam opowiadał. Mówił, że podręczniki możemy po prostu wyrzucić. A on nam tę historię, prawdziwą, przedstawi. Był to poziom odbiegający bardzo od przeciętnej.

³ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 160.

⁴ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

Jak rozmawiałam z różnymi innymi kolegami, to oni nie mieli o takich rzeczach pojęcia”⁸.

Anna Żórawska zdecydowała się podjąć studia na kierunku filozofii teoretycznej. Rozpoczęła je w październiku 1974 roku. Obok względów osobistych, istotna była też oferta i reputacja uniwersytetu. Oczekiwania i postrzeganie KUL przez Annę Żórawską zbiegała się z innymi członkami późniejszego środowiska „Spotkań”. Wspominała – „[...] propozycja KUL-u, jeśli chodzi o humanistykę, wtedy to była po prostu przepaść względem uczelni państwowych. Ciekawa, bez cenzury, wolna. Jednak filozofia marksistowska, którą wykładano na innych uniwersytetach przedstawiała się po prostu marnie. To w ogóle nie było atrakcyjne. Na KUL-u natomiast filozofii można się było uczyć na serio⁹. Nie bez znaczenia pozostawała nutka rywalizacji z innymi kandydatami – było to wyzwanie. Przyjmowali tylko cztery osoby na rok. To taki jakby inny rodzaj studiów. To naprawdę atrakcyjnie wyglądało”¹⁰.

Motywacje Żórawskiej wykraczały jednak poza ambicje tylko naukowe. W swoim zapatrywaniu na KUL i tworzącą go społeczność była bardzo podobna do Janusza Krupskiego, Bogdana Borusewicza i Piotra Jeglińskiego. Ona też widziała w wyborze tej uczelni szansę na rozpoczęcie działalności podziemnej. Wspominała – „[...] miałam poczucie, że urywam się rodzinie. No to teraz na pewno spotkam w Lublinie ludzi, z którymi zrobię jakąś rewolucję. Młodzież ma takie trochę podejście. A ja już na pewno. Żeby tylko nie przegapić żadnej okazji, dołączyć się do czegoś. Zrobić coś „wow”¹¹. Pewnego wpływu na ukształtowanie takiej postawy dostrzegała w wydarzeniach Grudnia 1970 roku Anna Żórawska wraz z siostrą była w grupie 20 tysięcy protestujących 17 grudnia 1970 roku. Widziała zdemolowanie i podpalenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Jak podkreślała, młodzież żywo interesowała się tymi demonstracjami¹².

Przyjazd do Lublina wiązał się nie tylko z młodzieńczym entuzjazmem. Żórawska musiała skonfrontować się z samotnym życiem, odległym blisko 1000 km od rodzinnego domu. To, czym tak się fascynowała, przyniosło również sporą dozę lęku. Wspominała – „[...] oprócz wszystkich fajnych rzeczy, było coś i nefajnego. Bardzo daleko od domu, żadnej rodziny, żadnych znajomych. I czułam się bardzo niepewnie. Żadnych pieniędzy, akademik kulowski na Poczekajce. Gdzie tylko do 21.00 można było wejść. A potem tylko przez bramę i przez okno co najwyżej”¹³. Sam Lublin nie znalazł początkowo przychylności Anny Żórawskiej. Szczególnie w kontraście ze Szczecinem – „[...] taka przepaść wręcz kulturowa. Szczecin był takim miastem „miastem”. A tu przyjechałam do jakiejś dziury ponurej. To miasto wydawało mi się wręcz beznadziejnie zaniedbane. Jakieś takie marne. Zwłaszcza w pierwszej chwili. Niebezpiecznie było chodzić po starówce wieczorem”¹⁴.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 157.

¹¹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹² Na temat wydarzeń grudniowych w Szczecinie por. M. Paziewski, *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.

¹³ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹⁴ *Ibidem*.

Lubelskie Stare Miasto miało jednak pewną, niebagatelną zaletę – klasztor dominikański na Złotej. Początki Anny Żórawskiej z duszpasterstwem o. Wiśniewskiego miały genezę nie do końca duchową. Wspominała to sama zainteresowana – „[...] ktoś kiedyś puścił taką informację, że na Złotej u dominikanów to warto pójść wieczorem. Kolację dają. I to był pierwszy powód, dla którego warto tam było pójść”¹⁵. Sam o. Wiśniewski zrobił na Żórawskiej ogromne wrażenie. Dominikanina w początkach lat 70. XX wieku zapamiętała jako człowieka o ogromnej charyzmie. I w rozkwicie możliwości intelektualnych i organizacyjnych. Podkreślała, że bardzo wielu ludzi, którzy raz przyszli na Złotą, zostawało na długo. Samo duszpasterstwo nie było specjalnie liczne, ale kilkanaście-kilkadziesiąt osób regularnie u oo. Dominikanów się zjawiało. Żórawska wspominała, że znaczna część spośród nich wybierała się także na rajdy Koła nr 1 PTTK przy KUL¹⁶.

O. Wiśniewski zaproponował młodym mieszkańcom Lublina inny model formacji. Wspominała Anna Żórawska – „[...] Ludwik miał bardzo ambitne plany prowadzenia tego duszpasterstwa. Polegało na wprowadzaniu młodych ludzi w ważne sprawy społeczne. Umożliwiając im tych ludzi, którzy byli wówczas ważni. Czyli np. środowiska „Znaku”, „Więzi”. Także ludzi o przedwojennych osiągnięciach, np. profesorów uniwersytetów tamtej doby”¹⁷. W duszpasterstwie nie poruszano jedynie wątków religijnych. Formacja młodych ludzi opierała się w założeniu o. Wiśniewskiego na trzech filarach. Reewangelizacji, przygotowaniu do małżeństwa oraz przysposobieniu do życia społecznego¹⁸. Ważnym aspektem tego ostatniego była działalność polityczna. Czy to w wymiarze lokalnym czy ogólnokrajowym. I tym kwestiom czas poświęcał o. Ludwik Wiśniewski. Wspominała Anna Żórawska – „[...] Pamiętam taką trzydniówkę. Konferencję o PAX, CHSS i ZNAK. Zorganizowaną w celu wyrobienia sobie własnej opinii o tych środowiskach. To był ten czas, gdy te koła miały reprezentację w Sejmie PRL. Byli to tacy „posłowie na telefon”, jak to mówił Jerzy Turowicz. Ktoś dostawał telefon, że będzie na liście Frontu Jedności Narodu, więc na tej liście był. Takie, powiedźmy – kompromisy. I o takich rzeczach też u Ludwika się dużo rozmawiało. O granicach tych kompromisów w życiu społecznym, w polityce”¹⁹. W niektórych członkach duszpasterstwa o. Wiśniewskiego odzywała się silna chęć podjęcia się jakiejś formy działalności opozycyjnej. Działo się to poza wiedzą zakonnika. „Nie tylko we mnie, ale w wielu była taka potrzeba żeby coś tam zadziałać! Coś zrobić. Ale to było poza wiedzą Ludwika, który nie był temu chętny. Nigdy tego sam nie promował. Stawiał zdecydowanie bardziej na kształcenie i formację. Natomiast miał dla takiej działalności zrozumienie” – wspominała Anna Żórawska.

Kluczowego wpływu na powzięcie idei upamiętnienia ofiar Grudnia 1970 roku organizatorzy upatrywali właśnie formacyjnej roli duszpasterstwa na Złotej²⁰.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ L. Wiśniewski, *Duszpasterstwo w krągankach klasztoru*, [w:] *Lublin – drogi do wolności*, t. 3: *Spotkania, krąg „Spotkań”, wspomnienia: pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż, kalendarium*, wydawnictwo: *Lublin, Paryż, Scriptores / Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”*, 2011, t. 39, s. 214–215.

¹⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

²⁰ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 160.

Bezpośredniej inspiracji o. Wiśniewskiego jednak nie było. Potwierdzali to zarówno organizatorzy akcji, jak i sam zakonnik. Jak zostało nadmienione powyżej, o. Wiśniewski nie zachęcał uczestników swojego duszpasterstwa do działań podziemnych. Uważał także, że zorganizowanie takiego przedsięwzięcia może skutkować poważnymi represjami ze strony władz. Nie zdecydował się zatem na celebrowanie mszy św. w lubelskim klasztorze dominikanów. To bowiem do niego w pierwszym odruchu skierowali się z prośbą studenci. O. Wiśniewski podkreślał także, że organizowanie tak ryzykownego wydarzenia w kościele klasztornym wykracza poza jego kompetencje. Nie pełnił bowiem w lubelskim konwencie kierowniczych funkcji przeora czy choćby gwardiana. Wspominał – „[...] przyjąłem zasadę, że w sali duszpasterstwa urządzam spotkania, nie pytając o zgodę nikogo, także przeora. Ale kiedy planuję nabożeństwo albo spotkanie w kościele, uzgadniam to najpierw z przeorem. Za to, co się dzieje w kościele, odpowiada proboszcz, a w naszym przypadku rektor kościoła, czyli przeor. Propozycja studentów była kłopotliwa. Decyzji nie mogłem podjąć sam, musiałbym to uzgadniać z klasztorem. A to było dla mnie zbyt trudne. Przewidywałem opory, a może także nieporozumienia”²¹.

Inspirację do organizacji wydarzenia był również rosyjski samizdat. A raczej ówczesne wyobrażenia o jego skali. Wspominała Anna Żórawska – „[...] mieliśmy świadomość, że Rosjanie mają samizdat, a my nie mamy nic; przynajmniej ja miałam takie przekonanie. Ono mogło być zupełnie bez sensu – i potem się okazało, że jest, bo samizdat to były śmieszne ilości w skali Związku Radzieckiego. Oni wcale nie byli od nas lepsi, ale my – przez niewiedzę, przez brak komunikacji – byliśmy przekonani, że Rosjanie w ogóle coś robią, a my nic”²². Teza, że nawet Rosjanie podejmują działania antykomunistyczne, stanowiła więc istotny motyw ambicjonalny.

Wobec odmowy o. Wiśniewskiego, studenci poprosili o odprawienie nabożeństwa w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP mieszczącym się przy ul. Staszica²³. Opiekujące się świątynią siostry szarytki obiecały zorganizować taką mszę. Miała odbyć się 14 grudnia 1975 r. o godz. 18.00²⁴.

Anna Żórawska podkreślała, że pomysł upamiętnienia poległych stoczników był wyłączną inicjatywą grupki pięciorga studentów. Wspominał przy tym, że to nie ona bezpośrednio zaproponowała organizację mszy świętej. Motywacja religijna nie była dla najbardziej istotna. Wspominała – „[...] ważne było żeby cokolwiek zrobić. Jest rocznica Grudnia. Ale to na pewno nie był mój pomysł, żeby tę mszę zorganizować. Jednak ja tak kościelnie to nie całkiem wtedy byłam. Ale oczywiście to zaakceptowałam”²⁵.

Jak wspomniano, Żórawska, Górka i Piłka znali się z duszpasterstwa o. Wiśniewskiego. Panie następnie się zaprzyjaźniły. Na tyle, że wspólnie zamieszkały na

²¹ B. Szaynok, *Duszpasterz: rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012, s. 107.

²² A. Samolińska, *op. cit.*, s. 160.

²³ M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 96; W relacji z 2024 r. Anna Samolińska podniosła, że msza św. miała być jednak zorganizowana w kościele oo. Karmelitów przy ówczesnej ulicy Hanki Sawickiej (obecnie ul. Świętoduska). W świetle zachowanej dokumentacji śledczej z pewnością był to jednak Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP na ul. Staszica.

²⁴ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania Magdaleny Górskiej z 13.12.1975 r., k. 1r.

²⁵ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

stancji. Anna Samolińska wspominała oboje – „[...] to bardzo fajna dziewczyna. Natomiast Piłka to był człowiek, który szukał co by tu zrobić i w tym sensie miał mnóstwo pomysłów. Potem co prawda nasze drogi się rozeszły. Ale on był wtedy bardzo chętny do wszelkich działań. To nas wtedy połączyło”²⁶. Pozostała dwójka, Mariusz Olbromski i Jan Skutnik, była z kolei kolegami Mariana Piłki. Skutnik należał również do duszpasterstwa przy ul. Złotej²⁷.

Koncept i realizacja nie wykroczyły poza ten wąski, pięcioosobowy krąg. Żórawska miała świadomość istnienia różnych form działalności opozycyjnej na terenie całego kraju. Niemniej, nawiązanie kontaktu z takim środowiskami wydawało się, na tamten moment, wręcz niemożliwe. Skoordinowanie akcji, rozszerzenie jej na inne miasta nie wchodziło w rachubę. Wspominała – „[...] jasne, że istniało mnóstwo inicjatyw, ale komunikacja między ludźmi w skali kraju była mocno utrudniona. Właściwie nie istniały opozycyjne środki masowego przekazu. Nawet jeśli chodzi o wydawnictwa podziemne, mało kto w ogóle się z czymś takim zetknął. [...] Taka była sytuacja, że nie istniały stacje, gdzie można by było się dowiedzieć, co kto robi. Przez to we wszystkim było poczucie pustyni”²⁸. Co więcej, brak działań implikował niejako tezę o społecznym przyzwoleniu na funkcjonowanie komunistycznego modelu państwa. A to stanowiło już bardzo gorzką konstatację.

W rozwieszaniu klepsydr wzięły udział 3 osoby – Piłka, Żórawska i Górka. Akcję przeprowadzili późnym wieczorem i nocą z 12 na 13 grudnia 1975 roku. Od początku pojawiły się pewne problemy. Studenci bowiem mieli rozbieżności co do dnia, w którym mieli się spotkać. Perturbacje wspominała Anna Samolińska – „[...] Popełniliśmy jakiś błąd. Każdy miał przekonanie, że umówiliśmy się na inny dzień. W związku z tym wybraliśmy się to rozlepić trochę zniecierpliwieni. Początkowo mieliśmy to zrobić w dzień, ale ostatecznie skończyło się na wieczorze. I to był bardzo głupi pomysł”²⁹.

Studenci zdecydowali się umieszczać swoje afisze obok standardowych klepsydr w pobliżu kościołów. Chcieli w ten sposób nie wzbudzać tak dużego zainteresowania, jakie wywołałaby samodzielnie wisząca ulotka tego typu. Wybrali otoczenie kościołów położonych w centrum miasta, na Poczekajce w pobliżu akademików KUL oraz na LSM³⁰. Studenci zostali zatrzymani o godz. 1.25 podczas naklejania klepsydry w gablocie budynku przy ul. Nowotki 18 – obecnej ulicy Radziszewskiego³¹. Anna Samolińska upatrywała przyczyn niepowodzenia w niefortunnie

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Formacja Ludwik: Duszpasterstwo Akademickie Ojca Ludwika Wiśniewskiego w Lublinie 1972–1981*, red. M. Choma-Jusińska, M. Żórawska, Lublin 2011, s. 132; Anna Samolińska podkreślała, że wszyscy znali się ze spotkań duszpasterskich. Nazwiska Mariusza Olbromskiego próżno jednak szukać w indeksie osób zaangażowanych w to środowisko. Jego brak wynika prawdopodobnie z epizodycznego uczestnictwa w wydarzeniach.

²⁸ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 159.

²⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

³⁰ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 160.

³¹ AIPN Lu 023/186, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia z 13.12.1975 r., k. 5; Przy Annie Żórawskiej ujawniono jeszcze dwie podobne klepsydry, o innej jednak treści. Informowały one o mszy św. w intencji Adama Mickiewicza w 120 rocznicę jego śmierci. Nabożeństwo miało odbyć się 26 listopada 1975 r. w kościele OO. Dominikanów w Lublinie. Afisze te zostały przez MO poddane analizie. Wykazała ona, że były już rozwieszone, a następnie ściągnięte. Świadczyły o tym resztki kleju na nich odnalezione. Milicyjnych technikom nie udało się jednak wyszczególnić na nich odcisków linii papilarnych. Zob. AIPN Lu 023/186, Protokół oględzin przedmiotów

wybranej porze i miejscu przeprowadzenia akcji. Dopóki bowiem rozwieszali afisze wokół kościołów, nie wzbudzała to zainteresowania przechodniów czy milicji. Wspominała – „[...] z tym, że na LSM podkusiło nas, żeby powiesić w gablocie Spółdzielni Mieszkaniowej. I tam nas złapali. Ale trudno powiedzieć, czy wcześniej nas nie obserwowali. Wybraliśmy fatalną porę na wieszanie, bo był już późny wieczór. To trzeba było robić w dzień, kiedy jest dużo ludzi, ale my nie byliśmy jeszcze dobrze zorganizowani. W każdym razie, złapali nas: podjechał radiowóz, wyskoczyło trzech, wpakowali nas do tego radiowozu i zawieźli najpierw na ulicę Lipową na posterunek, gdzie zostawili nas na korytarzu”³². Samo zatrzymanie było dla całej trójki zaskoczeniem. Podróż na komisariat nie odbyła się w warunkach przesadnie komfortowych³³. Trójka zatrzymanych musiała pomieścić się wraz z dwoma funkcjonariuszami na tylnym siedzeniu milicyjnego dużego fiata. Ci siedzieli skrajnie od okien. Mieli tym samym uniemożliwić potencjalną ucieczkę. Stres towarzyszący zdarzeniu wywołał nietypowe reakcje. Wspominała Anna Samolińska – „[...] my się tak dziwnie zachowywaliśmy, pewnie z podekscytowania. Cały czas się śmialiśmy. Nie mogąc przestać”³⁴. Już na komisariacie starali się jednak zachować zdrowy rozsądek. To najlepiej udało się Marianowi Piłce. Spodziewając się rewizji osobistej, wyciągnął z kieszeń wszystkie kartki i zapiski. Dyskretnie włożył je do butów, ugniół ciężarem ciała i finalnie zjadł, aby nie dostały się w ręce milicjantów³⁵. Przeszukania faktycznie nastąpiły. Przy Annie Żórawskiej znaleziono 6 pozostałych, nierozklejonych afiszy. Magdalenie Górskiej przypisano butelkę z klejem oraz brystol³⁶. Zabiegi Piłki okazały się natomiast skuteczne. Protokół jego rewizji wskazywał ujawnienie jedynie nieistotnych przedmiotów, takich jak bilety autobusowe czy legitymacja studencka³⁷. Z perspektywy czasu za główny powód zatrzymania Anna Samolińska uznała nieodpowiednią porę akcji. Wspominała – „[...] było bardzo późno, była zima. Na ulicach nikogo nie było. Od razu rzucaliśmy się przez to w oczy. Bo jak to się robi w środku dnia, to jest pełno ludzi. Nie mówiąc już o samym fakcie zatrzymania. Wtedy, przy ludziach, jest o wiele bardziej atrakcyjne. No bo fajnie jest, gdy ktoś to widzi. Niż tak po prostu w nocy dać się zgarnąć”³⁸.

Przesłuchania studentów rozpoczęły się przed 5 rano. Każdego z zatrzymanych funkcjonariusze MO przesłuchiwali osobno. W zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej zachowały się sprawozdania z przesłuchań Magdaleny Górskiej i Mariana Piłki. Oboje zgodnie milczeli i odmawiali odpowiedzi na wszystkie

zakwestionowanych o M. Górskiej i A. Żórawskiej, k. 10.

³² A. Samolińska, *op. cit.*, s. 162; Wedle relacji Anny Samolińskiej, studenci zostali zatrzymani na terenie dzielnicy LSM. W dokumentacji archiwalnej IPN wyraźnie wskazano jednak, że do ujęcia doszło przy budynku na ul. Nowotki 18. Rozbieżność między relacją a zachowanymi protokołami milicyjnymi należy rozpatrywać prawdopodobnie w kategoriach ulotności wspomnień. Sporządzonym niemal natychmiast po zatrzymaniu dokumentom milicyjnym należy przyznać w tej konkretnej kwestii walor wiarygodności.

³³ Studenci zostali przetransportowani prawdopodobnie do Komendy Wojewódzkiej MO przy ul. Narutowicza.

³⁴ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

³⁵ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 162.

³⁶ AIPN Lu 023/186, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia z 13.12.1975 r., k. 5.

³⁷ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania Mariana Piłki z 13.12.1975 r., k. 5.

³⁸ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

zadawane im pytania. Te koncentrowały się wokół pochodzenia ulotek i celu ich wytworzenia. Milicjanci z Komendy Wojewódzkiej na ul. Narutowicza o szczególnie kolportażu, sposobu wejścia w posiadanie klejów i materiałów papierniczych. Dociekali również czy obwieszczony w afiszach nabożeństwo faktycznie ma się odbyć³⁹. Magdalenę Górską pytali także o osoby trzecie wtajemniczone w przedsięwzięcie. Reakcje Górskiej i Piłki najlepiej oddaje kategoryczna odmowa udzielenia odpowiedzi na jakiegokolwiek zapytania związane z zatrzymaniem, kolportażem i naklejanem ulotek. Tak swoje zeznania zakończył właśnie Marian Piłka⁴⁰.

Choć w zasobie archiwalnym IPN nie zachowały się sprawozdania z przesłuchania Anny Żórawskiej, to ich przebieg można próbować rekonstruować na podstawie informacji zawartych w protokołach śledczych Górskiej i innych dokumentów wytworzonych w toku śledztwa. Zgodnie z nimi Anna Żórawska zeznała, że przy kościele na Kalinowszczyźnie Piłka z Górką rozwiesili klepsydry. Sama Żórawska miała czekać w taksówce, którą cała trójka dostała w to miejsce⁴¹. Przyznała się również do wykonania 15 klepsydr, negując udział innych osób poza zatrzymanymi⁴². Sama Anna Samolińska po latach wspominała rozmowy z przesłuchującymi ją milicjantami jako śmieszne i groteskowe. Odniosła wówczas wrażenie, że funkcjonariusze bardzo chcieli poszerzyć krąg podejrzanych o udział w akcji. Nie stosowali wobec niej przemocy, a wysuwane groźby jej użycia odebrała jako nieudolną próbę wymuszenia zeznań. Wspominała – „[...] pamiętam takiego, który nazywał się chyba Trąbka, że wszedł na chwilę i zaczął wrzeszczeć. Ale właściwie tyle. Nie miałam poczucia fizycznego zagrożenia. Chociaż oni w pewnym momencie próbowali coś takiego wprowadzić. To znaczy wszedł jeden i powiedział: „No, tu nie chcą nic mówić. Zaraz pod prąd ich będziemy podłączać”. Nie bardzo to sobie wyobrażałam. To były lata 70., biurowy pokój, a tu gdzieś jakiś prąd. Powiedział jeszcze: „Tylko to urządzenie musimy wyjąć”. Była tam szafa pancerna. On mówi: „Wiesz, ja to mam tutaj schowane, w tej szafie, ale nie mam klucza”. I zaczął udawać, że otwiera jakąś agrafką. Zupełnie absurdalne rzeczy. Za chwilę wyszedł ten, co niby otwierał, po chwili wrócił i mówi tak: „Tamci podłączeni pod prąd śpiewają wszystko”⁴³. W wątpliwej próbie podstęp milicjantów Żórawska nie uwierzyła. Po częściowo takie zachowania ją bawiły. Z upływem czasu natomiast zaczęły nużyć i denerwować⁴⁴.

Anna Samolińska żałowała również, że do udziału w akcji w ogóle się przyznała. Tłumaczyła swoją szczerość chęcią ukrycia roli czwartego uczestnika w przygotowaniu ulotek. Liczyła, że w ten sposób skupi całą uwagę śledczych na sobie i zatrzymanych wspólnie z nią kolegach. Wspominała – „[...] miałam takie poczucie, że nie powiem, kto jeszcze z nami był, żeby go nie wzywali, dlatego ja go nie wskazałam. Więc mówiłam: „No tak, no tak, to moje klepsydry”. Trzeba było oczywiście

³⁹ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania świadka Magdaleny Górskiej z 13.12.1975 r., k. 1–2.

⁴⁰ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania świadka Mariana Piłki z 13.12.1975 r., k. 3.

⁴¹ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania świadka Magdaleny Górskiej z 13.12.1975 r., k. 2v.

⁴² AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie do Naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 13.12.1975 r., k. 13.

⁴³ Samolińska, *op. cit.*, s. 162.

⁴⁴ *Ibidem*.

powiedzieć „Pierwsze widzę!” albo „W ogóle odmawiam wyjaśnień” i tak dalej. Ale takie rzeczy wiedziało się potem”⁴⁵. Taką strategię rozmowy z milicjantami przyjęli jednak już wtedy Magdalena Górka i Marian Piłka.

Studenci mieli poczucie, że za swoją inicjatywę przyjdzie im odpokutować w więzieniu. Spodziewali się realnie wymierzenia kary pozbawienia wolności. Czuli jednak przy tym dumę z swoich działań. A szczególnie z faktu zatrzymania. Pomimo wizji spędzenia miesięcy, a może i lat w więzieniu, cieszyli się społeczną nobilitacją. Wystąpienie przeciwko władzy przydawało bowiem szacunku w środowiskach im bliskich. Wspominała Anna Samolińska – „[...] to była wspaniała przyszłość. Legenda wśród ludzi się tworzyła. O to ci, co już siedzieli w więzieniu. Ta lepsza jakość ludzi. To było coś naprawdę „wow”. Taki, co siedział to był „wow”. Nie było właściwie lepszej rekomendacji. Czasem jak do o. Ludwika przyjeżdżał ktoś po wyroku, to takiego człowieka traktowało się z ogromnym, ogromnym szacunkiem. Żaden artysta, żaden profesor, nikt się umywał. Taki co siedział to był największy autorytet. A my tu będziemy mieć zaraz wyrok za politykę. O, to wspaniale”⁴⁶.

Jeszcze tego samego dnia, w którym doszło do zatrzymania Komenda Wojewódzka MO postanowiła wszcząć dochodzenie. Troje zatrzymanych zostało uznanych oficjalnie za podejrzanych wykonania i kolportowania ogłoszeń bez wymaganego zezwolenia właściwego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Stanowiło to w ówczesnym stanie prawnym przestępstwo z art. 6a dekretu z dnia 5 lipca 1946 roku o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk⁴⁷.

Również 13 grudnia 1975 roku funkcjonariusze MO udali się na poszukiwania rozwieszonych afiszy. W pierwszej turze udało im się odnaleźć i zerwać 17 klepsydr⁴⁸. Większość była rozwieszona na ścianach lubelskich kościołów lub w ich najbliższym sąsiedztwie, np. na tablicach ogłoszeń⁴⁹. Niektóre jednak studenci zawiesili tak, aby zasłonić plakaty informujące o VII Zjeździe PZPR. Do późnego wieczora liczba odnalezionych klepsydr wzrosła do 20⁵⁰.

⁴⁵ *Ibidem*; Anna Samolińska twierdziła, że w przygotowaniu ulotek pomagał im jeszcze jeden kolega. Jego nazwiska nie była jednak w stanie po latach sobie przypomnieć. Zapewne miała na myśli Mariusza Olbromskiego lub Jan Skutnika, których udział w akcji potwierdzał natomiast Marian Piłka.

⁴⁶ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁴⁷ AIPN Lu 023/186, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia z 13.12.1975 r., k. 5.

⁴⁸ AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie do Naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 13.12.1975 r., k. 13.

⁴⁹ AIPN Lu 023/186, Protokół oględzin afiszy-klepsydr z 13.05.1975 r., k. 8; Anna Żórawska, Marian Piłka i Magdalena Górka umieścili klepsydry przy następujących świątyniach: Kościele klasztornym OO. Kapucynów, Kościele św. Ducha, Kościele Nawrócenia św. Pawła, Katedrze lubelskiej, Kościele OO. Augustianów, Kościele OO. Salezjanów, Kościele pw. św. Michała Archanioła na ówczesnej ulicy Armii Czerwonej, Kościele Karmelitów Bosych, Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na ul. Kunickiego, Kościele Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka na Poczekajce, Kościele Garnizonowym oraz Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Staszica. Klepsydry rozwiesili również na ścianie kamienicy przy Królewskiej 2, na jednym z budynków przy ul. Złotej (nieznany numer), na Kamienicy Rynek 2, na budynku przy ul. Chrobrego 2 oraz w gablocie bloku przy ul. Nowotki (nieznany numer). Przy tym ostatnim zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO.

⁵⁰ AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie do Naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 13.12.1975 r., k. 13.

Zgromadzone klepsydry poddali oględzinom i przeprowadzili badania daktyloskopijne. Na ośmiu zabezpieczyli ślady linii papilarnych. 13 klepsydr miało wymiary ok. 30x40 cm. Cztery wyróżniały się mniejszym rozmiarem – 32x23 cm. Wszystkie były natomiast wykonane na białym papierze przy użyciu czarnej farby drukarskiej. Każda miała ślady naklejenia oraz pozostałości żółto-różowego kleju. Na klepsydrach widniał napis: „[...] Dnia 14. XII. 1975 r. o godz. 18.00 w Kościele Niepokalanego Poczęcia N.M.P.Ul.Staszica odbędzie się msza św. za Ś.P. robotników poległych w grudniu 1970 r.”⁵¹. Kolejny cel stanowiło przeszukanie pokoi na stacjach zatrzymanych. Rozpoczęły się wczesnym rankiem 13 grudnia. W pomieszczeniu zajmowanym przez Żórawską i Górską na ul. Nadbystrzyckiej 39 m. 10 milicjanci znaleźli brystol, materiały kreślarskie, tusze i kałamarze⁵². Zostały zakupione kilka dni wcześniej w kiosku „Ruchu” i w sklepie papierniczym⁵³. W rzeczach Anny Żórawskiej znajdowały się materiały związane z duszpasterstwem akademickim o. Wiśniewskiego. Odnaleziona została także korespondencja do Edwarda Stachury i notatki, w których pojawiały się nazwiska Stefana Kisielewskiego i Arkadiusza Rybickiego⁵⁴. Podczas przeszukania uwagę śledczych zwróciła również publikacja „Najnowsza Historia Polityczna Polski 1864–1945”, wydana pod redakcją Józefa Żmigrodzkiego. Anna Samolińska doskonale pamiętała tę korespondencję z Edwardem Stachurą – „[...] to był mój skarb. Dostałam od Stachury list. W Szczecinie jeszcze, w liceum, poszliśmy ze znajomymi na jakieś spotkanie autorskie z nim. On wykonywał na nim swoje piosenki. One były strasznie smutne. Bardzo się ze znajomymi wzruszyliśmy. Poszliśmy po tym spotkaniu do niego. I powiedzieliśmy mu, że chyba ma bardzo smutne życie i chyba nie ma przyjaciół. I my będziemy jego przyjaciółmi. Trochę żeśmy go tym rozbawili. Powiedział, że on ma owszem przyjaciół. Ale bardzo chętnie będzie miał i nas za przyjaciół. Wypiliśmy razem piwo, i wymieniliśmy się adresami. I nie pamiętam, czy to ja do niego napisałam, czy on napisał, ale miałam od niego list z Warszawy”⁵⁵.

Ze szczególną niechęcią funkcjonariusze podnosili kwestię ujawnienia notatek zatytułowanych „Zachowania podczas przesłuchań”. Objaśniały one metody przesłuchań podejrzanych⁵⁶. Ich treść zapamiętała Anna Samolińska – „[...] przed całą akcją mieliśmy takie różne poradniki, jak się zachować podczas śledztwa. Tam było jasne powiedziane – w ogóle nie odpowiada na żadne pytania. I że ma się prawo tych zeznań odmówić”⁵⁷.

Charakter ujawnionych w toku przesłuchania materiałów stanowił okoliczność obciążającą dla studentek. Funkcjonariusze byli na tyle drobiazgowi, że zarekwizowali znajdujące się mieszkaniu szklanki i łyżeczki. Z resztkami herbaty znaleźli je pozostawione na stole⁵⁸. Dążyli, aby na podstawie zabezpieczonych linii

⁵¹ AIPN Lu 023/186, Protokół oględzin afiszy-klepsydr z 13.05.1975 r., k. 8.

⁵² AIPN Lu 023/186, Protokół oględzin przedmiotów zakwestionowanych o M. Górskiej i A. Żórawskiej z 13.12.1975 r., k. 10–11; Obie studentki mieszkaly na stacji u Lucyny Janowskiej – samotnej starszej emerytki.

⁵³ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁵⁴ AIPN Lu 023/186, Protokół przeszukania z 13.12.1975 r., k. 15–16.

⁵⁵ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁵⁶ AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie z 13.12.1975 r., s. 113.

⁵⁷ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁵⁸ AIPN Lu 023/186, Protokół przeszukania z 13.12.1975 r., k. 17.

papilarnych poszerzyć krąg podejrzanych o udział w całym przedsięwzięciu. Anna Samolińska podkreślała, że padały irracjonalne groźby o poddaniu badaniom daktyloskopijnym ogółu studentów KUL⁵⁹.

Przeszukano również pokój zajmowany przez Mariana Piłkę w akademiku na ul. Sławińskiego⁶⁰. Główną uwagę śledczych zwróciły notatki Piłki użyte do przygotowania referatu o Józefie Piłsudskim. Przystudiowali zapiski i wskazywali, że student operował niepokojącymi stwierdzeniami. Jako przykład wskazywali fragment – „[...] wyniszczenie przez okupantów wielkiej części polskiej inteligencji, terror stalinowski, wychowanie w ciągu ostatnich 30 lat społeczeństwa w klimacie premiującym cwaniactwo, służalczość, giętkość karku, brak zasad. Niewątpliwie pewne sukcesy zanotować może także na swoim koncie ogłupiająca działalność propagandy komunistycznej”⁶¹.

Po przeprowadzeniu przesłuchań, rewizji i przeszukań zapadła decyzja o przeniesieniu zatrzymanych do celi⁶². Kolejne kroki zapadały bardzo szybko, gdyż już około 12.40 troje studentów zostało w nich osadzonych. Warunki panujące w pomieszczeniach aresztu dotknęły Annę Żórawską. Otrzymała przydział do celi, w której przebywały dwie aresztowane kobiety. Wedle ich relacji, zostały zatrzymane za napaść i pobicie milicjanta, kórego uderzyły dodatkowo butelką w głowę. Wspominała swoje aresztowanie Anna Samolińska – „[...] takie młode dziewczyny, na oko zawodowe prostytutki. Całowały się, potwornie kłęły, a ponadto robiły sobie sznyty agrałkami. Było to bardzo nieprzyjemne, do tego dochodził ogromny brud w celi. Mimo wszystko, jakie one by nie były, to nie były ubeczki. Pamiętam, że powiedziały mi, że będę miała fanie, bo jako małaolatka dostanę marmoladę. Oczywiście nie wiedziałam, dlaczego wsadzili mnie do takiej celi. Być może chodziło o pognębienie mnie”⁶³.

Po kolejnych kilku godzinach milicjanci rozpoczęli ponowne przesłuchania. Poprzedziło je jeszcze wydanie postanowień o przedstawieniu zarzutów. Były tożsame względem dotychczasowych – wykonanie i rozkolportowanie ogłoszeń bez wymaganego zezwolenia władz⁶⁴. Jako pierwszego przesłuchano Mariana Piłkę. Nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Podobnie jak wcześniej, odmawiał odpowiedzi na stawiane mu pytania⁶⁵.

Ponownie odmienną strategię rozmów ze śledczymi przyjęła Anna Żórawska. Przyznała się do tego, że wykonała i rozkleiła klepsydry. Zeznała także, że zna

⁵⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁶⁰ AIPN Lu 023/186, Protokół przeszukania pokoju nr 24a w Domu Akademickim KUL w Lublinie z 13.12.1975 r., k. 19.

⁶¹ AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie z 13.12.1975 r., s. 113.

⁶² AIPN Lu 023/186, Nakazy osadzenia Anny Żórawskiej, Magdaleny Górskiej i Mariana Piłki z 13.12.1975 r., k. 34–36.

⁶³ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 162–163.

⁶⁴ AIPN Lu 023/186, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów z 13.12.1975 r., k. 39.

⁶⁵ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Piłki z 13.12.1975 r., k. 40–43; Śledczy zadawali Piłce pytania podobne do tych stawianych na pierwszym przesłuchaniu. Pytano go, co robił w nocy z 12 na 13 grudnia i o okoliczności samego zatrzymania. Śledczy chcieli wiedzieć w jakich relacjach pozostawał z Anną Żórawską i Magdaleną Górską. Zadano także serię pytań o afisz: kto je wykonał, kto rozwiesił i gdzie oraz kto się z nimi zapoznał. MO interesowało, czy obwieszczona msza św. faktycznie ma się odbyć, a jeśli tak, to kto ją odprawi i z kim zostało to ustalone. Łącznie zadano Piłce 11 pytań. Na wszystkie odmówił odpowiedzi.

Magdalenę Górską i Mariana Piłkę oraz, że pozostaje z nimi w relacjach koleżeńskich. O wydarzeniach grudnia 1970 roku wiedziała, z racji iż przebywała wówczas w rodzinnym Szczecinie. Nie uczestniczyła w nich, lecz zdawała sobie sprawę, że zginęli wówczas protestujący robotnicy. Mając świadomość zbliżającej się 5 rocznicy tych zająć, wspólnie z Piłką i Górską zdecydowali się zamówić mszę św. w intencji poległych. Wskazała, że nabożeństwo zostało zamówione w Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Staszica za dobrowolną ofiarą pieniężną. Podania kwoty odmówiła. Msza miała odbyć się 14 grudnia o godz. 18.00. Aby rozgłosić informacje o wydarzeniu, postanowili rozwiesić klepsydry. Zakupiły wraz z Magdaleną Górską potrzebne materiały i wykonały ogłoszenia na swojej stacji⁶⁶. Nikogo o tym fakcie nie informowały. Powstać miało kilkanaście afiszy, sukcesywnie przygotowywanych przez kilka poprzedzających zatrzymanie dni⁶⁷.

Późnym wieczorem 13 grudnia na stację przy Nadbystrzyckiej przyszedł Piłka wraz z dwoma kolegami. Żórawska oświadczyła, że nie zna ich nazwisk, jak również nie pozostaje z nimi w relacjach koleżeńskich. Mieli być to studenci, lecz nie wiedziała jakiej uczelni. Całą piątką wspólnie rozmawiała przy herbacie, lecz nie podnoszono wówczas kwestii klepsydr. Około 23 wszyscy wyszli z mieszkania. Na skrzyżowaniu z al. PKWN (dzisiejsza ulica Głęboka), ci dwaj koledzy odłączyli się⁶⁸. Górską, Żórawską i Piłkę poszli natomiast w stronę pl. Wolności. Na znajdującym się w jego pobliżu kościele Nawrócenia św. Pawła rozwiesili pierwszy afisz. Następnie odjechali taksówką z postoju przy hotelu „Europa”. Odbyli nią trzy kursy – na Kalinowszczyznę, na ul. Kunickiego i pod Katedrę lubelską. Każdorazowo ten sam kierowca oczekiwał na trójkę studentów, gdy ci rozwieszali tam klepsydry⁶⁹. Za swoje usługi otrzymał 60 zł⁷⁰. Po zwolnieniu taksówki i rozwieszeniu afiszy na Katedrze św. Jana, studenci udali się wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia ku klasztorowi OO. Kapucynów. Chwilowo zboczyli w ulicę Hanki Sawickiej⁷¹. Na niej znajdował się bowiem kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP i klasztorne budynki karmelitów. Tam też rozwiesili klepsydry. Podobnie przy kościele św. Ducha. Następnie dotarli do konwentu kapucyńskiego i udali się w stronę Alei Racławickich. Po naklejeniu afiszu w pobliżu Kościoła Garnizonowego, pomaszzerowali w kierunku Alei PKWN⁷². Wedle zeznań Anny Żórawskiej to tam, około godz. 2 w nocy zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO⁷³. Wyjaśnienia Żórawskiej

⁶⁶ Obie studentki początkowo mieszkały w domu studenckim KUL. Potem zdecydowały się zamieszkać razem na stacji. Był to niewielki, 6-metrowy pokój właśnie w mieszkaniu przy ul. Nadbystrzyckiej 39.

⁶⁷ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzaney Anny Żórawskiej z 13.12.1975 r., k. 44–45.

⁶⁸ Nieco inaczej sprawę pamiętała w 2024 r. Anna Samolińska. Relacjonowała, że w powyższym spotkaniu brał udział tylko jeden kolega Mariana Piłki. Niestety, nie pamiętała jego nazwiska. Co więcej, odbyło się ono we wcześniejszych dniach, jeszcze przed właściwą akcją rozwieszania ulotek. Skutkiem nieprecyzyjnego umówienia się na nią, nie brał w niej udziału rzeczony kolega Piłki. Tak przedstawiona relacja pozostaje w sprzeczności z dokumentacją archiwalną.

⁶⁹ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzaney Anny Żórawskiej z 13.12.1975 r., s. 104.

⁷⁰ Anna Samolińska wspominała, że największy problem nie stanowiła zapłata za przejazd. W ówczesnym Lublinie problemem było natomiast złapanie jakiegokolwiek taksówki. Na postojach ustawiały się olbrzymie kolejki. Wynikało to z deficytu usług przewozowych w tym mieście. Zob. Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁷¹ Obecna ulica Świętoduska.

⁷² Obecna ul. Głęboka.

⁷³ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzaney Anny Żórawskiej z 13.12.1975 r., s. 104.

były dość szczegółowe. W toku dalszych przesłuchań dwójce pozostałych zatrzymanych zadawano pytania z prośbą o odniesienie się do fragmentów zeznań ich koleżanki. Sukcesywnie odmawiali odpowiedzi⁷⁴. Swoją szczerość w śledztwie Anna Samolińska tłumaczyła – „[...] byłam z całej trójki najmłodsza. Nie potrafiłam zastosować się do tych poradników śledczych. W których było napisane, żeby nic nie mówić. Kompletnie wykraczało to poza moją taką mentalną możliwość. Powiedzieć po prostu – nie odpowiem na to pytanie. Oczywiście, w życiu nie powiedziałabym im, kto jeszcze z nami to przygotowywał. Funkcjonariusze byli dla mnie dość uprzejmi podczas tego śledztwa. I ja, trochę jak dziecko, się jednak zachowywałam. Coś sobie tam kombinowałam. Ale tak wprost powiedzieć w twarz dorosłemu – nie, albo odmówić odpowiedzi – tego wtedy nie umiałam. Miałam też przekonanie, że trzeba brać tę odpowiedzialność na siebie. Choć teraz wiem, że to moje zachowanie było jednak dziecinne i idiotyczne. Zdaję sobie z tego sprawę. Mentalnie nie do końca dorosłam jeszcze wówczas do tej roli”⁷⁵.

Wieczorem 13 grudnia, podczas kolejnego już przesłuchania, Magdalena Gór-ska przyznała się do rozwieszania klepsydr informujących o mszy św. za poległych w grudniu 1970 r. Odmówiła przy tym jakichkolwiek bliższych wyjaśnień⁷⁶.

Dalszy ciąg dochodzenia to zbieranie informacji na temat zatrzymanych studentów. Szybko, bo już 13 grudnia MO ustaliła czym zajmują się rodzice całej trójki⁷⁷. Około godziny 14.00 do Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie dotarły także tajne szyfrogramy od Naczelników Wydziałów IV KW MO w Szczecinie i Gdańsku. Na wniosek lubelskich śledczych informowali oni o charakterystyce rodzinnej Magdaleny Górskiej i Anny Żórawskiej. Górcy zostali określani jednoznacznie – „[...] cała rodzina Górskich charakteryzuje się fanatyzmem religijnym i podejmuje różnego rodzaju działania na rzecz kościoła”⁷⁸. Rodzice, Jerzy i Krystyna mieli należeć do nieformalnej grupy inteligenckiej skupionej wokół gdańskiego zgromadzenia księży Pallotynów. Szczególnego wpływu na rodzinę upatrywano w osobie diecezjalnego duszpasterza akademickiego, ks. Franciszka Jarząba⁷⁹. Odnotowano także wieloletnie zaangażowanie Magdaleny Górskiej w działalność duszpasterstwa akademickiego przy kościele „Gwiazd Morza”. Uwagę śledczych zwrócił brat Krystyny, ks. Stanisław Starowieyski. Po ukończeniu studiów teologicznych w Rzymie, rozpoczął on bowiem posługę misyjną w brazylijskim Porto

⁷⁴ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Piłki z 14.12.1975 r., s. 127–130; Protokół przesłuchania podejrzaney Magdaleny Górskiej z 14.12.1975 r., s. 131–132.

⁷⁵ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.; Faktycznie, nazwiska Olbromskiego i Skutnika nigdy nie zostały wyjawione przez żadnego z uczestników akcji. Brak jakiegokolwiek zmiany w dokumentacji archiwalnej bez wątplenia o tym przesądza.

⁷⁶ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzaney Magdaleny Górskiej z 13.12.1975 r., s. 109–110.

⁷⁷ AIPN Lu 023/186, Meldunek Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO w Lublinie z 13.12.1975 r., s. 113; Ustalono, że ojciec Mariana Piłki prowadził 10-hektarowe gospodarstwo rolne. Ojciec Magdaleny Górskiej pracował jako inżynier mechanik w Zakładach Mięsnych w Gdańsku. Jej matka natomiast, co skwapliwie odnotowano, miała pochodzenie obszarnicze i zatrudniona była przy dekorowaniu gdańskich kościołów. Zweryfikowano również rodziców Anny Żórawskiej. Józef Żórawski pełnił funkcję kierownika DOKP Szczecin (Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych), a do 1970 r. należał do PZRP. Aniela Żórawska natomiast pozostawała bez zatrudnienia.

⁷⁸ AIPN Lu 023/186, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Gdańsku z 13.12.1975 r., s. 115.

⁷⁹ Naczelnik Wydziału IV KW MO w Gdańsku podkreślał, że ks. Jarzab znany jest z wielu antypaństwowych wystąpień.

Alegre⁸⁰. Mniej potencjalnie istotnych informacji przekazano na temat rodziny Żórawskich. Uwagę aparatu bezpieczeństwa zwróciła jedynie starsza siostra Anny, Barbara Żórawska. Podczas studiów na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu była członkiem duszpasterstwa akademickiego. W 1967 roku kolportowała na uczelni nielegalne materiały zachęcające do wzięcia udziału w rekolekcjach dominikańskich⁸¹. Wedle M. Chomy-Jusińskiej skupienie uwagi śledczych także na kręgu rodzinno-towarzyskim zatrzymanych wiązało się z konkretnym celem. Służbie Bezpieczeństwa miało bowiem zależeć na potwierdzeniu podejrzenia, że inspiracja dla całego zajścia wyszła ze środowisk opozycyjnych i katolickich. Jako pomysłodawcę wskazywano o. Ludwika Wiśniewskiego i jego lubelskie duszpasterstwo. Podejrzenia padały również na o. Huberta Czumę⁸². Takie scenariusze nie znalazły jednak potwierdzenia.

Funkcjonariusze bezpieki nie zwrócili szczególnej uwagi na członków rodziny Anny Żórawskiej. Co więcej, dziwiła ich jej obecność w gronie osób o tak, w ich oczach, poszlakowanej przeszłości rodzinnej. Takie wrażenie dotknęło wręcz Żórawską. Wspominała: „[...] to mnie najbardziej ubodło. Poczułam się tak marnie w tym wszystkim. Magdzie któryś z tych milicjantów powiedział – no wiadomo, Górską obszarnik, Piłką kułak. Ale po coś to dziecko wciągnęli?? Takie słowa bardzo mnie upokorzyły”⁸³.

Nie ma pewności, czy zamówiona przez studentów msza św. w intencji poległych stoczniovców faktycznie się odbyła. Sami zainteresowani przebywali wówczas na przysłowiowym „dołku”. Anna Samolińska domniemuje, że nabożeństwo zostało odprawione. Wspominała: „[...] myślę, że msza miała miejsce. Tylko nie musieli wcale powiedzieć w jakiej ona jest intencji. No bo po co. Bo pewnie jakiś milicjant przyszedł i powiedział księdzu, że intencji ma nie czytać. Ale msza jest mszą. Nie jest ważne, czy intencję się wymieni”⁸⁴.

14 grudnia w południe ponownie przesłuchano Mariana Piłkę. Zatrzymany odmówił odpowiedzi na jakiegokolwiek zadane pytania. Kontynuował swoje podejście względem śledczych⁸⁵. Podobnie postąpiła Magdalena Górską, przesłuchiwana w tym samym czasie⁸⁶. Anna Żórawska również nie dostarczyła żadnych nowych informacji śledczym. Popołudniu odbyła się druga sesja przesłuchań. Milicjanci kierowali wobec Mariana Piłki szereg pytań związanych z jego korespondencją prywatną. Jedną z poruszanych kwestii była sprawa Wilna i Lwowa. W jednym z listów Piłka stwierdził bowiem, że nie popiera pozostawienia tych ziem Związkom Radzieckim. Uważał, że sytuacja Wilna i Lwowa powinna być ustalona „tylko z wolnymi Ukraińcami i Litwinami”⁸⁷. Postulował również niewielkie zmiany wschodniej granicy Polski. Wskazywał na poważne zagrożenie narodu poprzez

⁸⁰ AIPN Lu 023/186, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Gdańsku z 13.12.1975 r., s. 115.

⁸¹ AIPN Lu 023/186, Szyfrogram Naczelnika Wydziału IV KW MO w Szczecinie z 13.12.1975 r., s. 116.

⁸² M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 98.

⁸³ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Piłki z 14.12.1975 r., s. 126–130.

⁸⁶ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzaney Magdaleny Górskiej z 14.12.1975 r., s. 131–132.

⁸⁷ AIPN Lu 023/186, Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Piłki z 14.12.1975 r., s. 141.

postępującą sowietyzację. Co do wszystkich poruszonych wątków Piłka odmówił wyjaśnień⁸⁸.

Po 48 godzinach Anna Żórawska, Magdalena Górską i Marian Piłka zostali zwolnieni do domów. Zobowiązano ich do osobistego stawiennictwa codziennie przez najbliższe 2 tygodnie. I faktycznie, codzienne wizyty na Komendzie Wojewódzkiej były koniecznością. Kończyły się kilkugodzinnym oczekiwaniem na korytarzach⁸⁹.

16 grudnia 1975 roku Naczelnik Wydziału Śledczego KW MO poinformował władze KUL o wszczęciu dochodzenia przeciwko zatrzymanym studentom⁹⁰. Dalszy ciąg drogi formalnej miał miejsce 17 grudnia 1975 roku Wówczas to Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Lublinie wystosowała do Dziekanatu Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL prośbę o sporządzenie opinii o Annie Żórawskiej oraz Magdalenie Górskiej. Te same żądanie skierowano do władz Wydziału Humanistycznego co do Mariana Piłki⁹¹. Przygotowywane opinie miały być ona „wyczerpujące”⁹². Dziekan Wydziału, Filozofii prof. Marian Kurdziałek sporządził takowe 22 grudnia 1975 roku. Ich treść brzmiała identycznie. Dziekan poświadczal, że zarówno Żórawska jak i Górską wywiązują się należycie z obowiązków studenckich, zdają w terminach egzaminy z dobrymi i bardzo dobrymi ocenami. Ich zachowanie na terenie uczelni nie budziło również żadnych jego zastrzeżeń.⁹³ Tego samego prodziekana Wydziału Humanistycznego, doc. Krystyna Stawecka przesłała opinię o Piłce. Ta była wysoce pozytywna. Informowano KW MO, że Marian Piłka jest studentem osiągającym ponadprzeciętne wyniki w nauce. Wykazywał się szerokimi zainteresowaniami z zakresu historii oraz zdyscyplinowaniem i prospołeczną postawą. Docent Stawecka podkreślała, że jego zachowanie nie budziło nigdy żadnych zastrzeżeń⁹⁴. Poinformowanie uczelni o toczącym się postępowaniu Anna Samolińska odebrała jako wyraz niechęci i złośliwości organów państwowych. Wspominała: „[...] ubecy zawsze wykorzystywali takie sprawy przeciwko władzom uczelni, żeby pokazać, że ich studenci robią im wbrew. My mieliśmy poczucie bezpieczeństwa, że nie mogą nam zaszkodzić na KUL-U – nie do końca słusznie, bo wcale władze KUL-u nie były zadowolone z takich ekcesów, ale było wiadomo, że nie mogą nas specjalnie za to gnębić. I chyba też, tak po ludzku, nie chcieli”⁹⁵. Takie stanowisko Anny Samolińskiej należy uznać za zasadne. W połowie lutego 1976 roku Dziekani Wydziału Filozoficznego

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

⁹⁰ AU KUL, F 24582, Teczka studencka Magdaleny Górskiej, Zawiadomienie Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie z 16.12.1975 r., bp.

⁹¹ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Prośba Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie z 17.12.1975 r., bp.

⁹² AU KUL, F24640, Teczka studencka Anny Żórawskiej, Prośba Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie z 17.12.1975 r., bp.

⁹³ AU KUL, F 24582, Teczka studencka Magdaleny Górskiej, Opinia Dziekana prof. dr hab. Mariana Kurdziałka z 22.12.1975 r., bp.; F24640, Teczka studencka Anny Żórawskiej, Opinia Dziekana prof. dr hab. Mariana Kurdziałka z 22.12.1975 r.

⁹⁴ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Opinia Prodziekana doc. Krystyny Staweckiej z 22.12.1975 r., bp.

⁹⁵ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 163.

i Humanistycznego KUL odbyli rozmowy na temat swoich studentów z prokurator Barbarą Berbecką⁹⁶. Rozmowy kuluarowe prowadził również Rektor KUL, o. prof. Mieczysław Krąpiec. Efektem tych kontaktów był konsensus zakładający powołanie dla trójki studentów poręczycieli. Mieli być nimi odpowiednio, dla Anny Żórawskiej – ks. mgr Romuald Waszkinel, dla Magdaleny Górskiej ks. dr Zenon Uchnast, a dla Mariana Piłki – doc. Wiesław Müller⁹⁷. Ich rola zbliżona była do funkcji kuratora. Taki obrót sprawy miał być zarazem formą ukarania studentów, a także – zmierzaniem ku polubownemu załatwieniu sprawy przez organa ścigania. Niemniej, wzburzyło to Annę Żórawską. Czuli się wręcz tym faktem upokorzona. Wspominała: „[...] wezwał nas rektor Krąpiec. [...] Kiedy stawiliśmy się w salonach rektorskich, to rektor oznajmił nam, że uzgodnił właśnie z milicją, że będziemy mieć kuratora, a właściwie dwóch. Strasznie mnie to wkurzyło, bo jestem dorosła, a to nie jest szkoła. Co to w ogóle za forma! Jednak dostałam dwóch kuratorów. Byli to: ks. Romuald Weksler-Waszkinel i pani Anna Buczek do logiki, bardzo miła kobieta”⁹⁸. Zarówno Żórawska, jak i ustanowieni dla niej „poręczyciele” mieli świadomość fasadowości takiego rozwiązania. Żórawską dodatkowo ta okoliczność bardzo irytowała. Znajdowała przychyłność w osobach Waszkinela i Buczek. Wspominała: „[...] od razu przy pierwszej rozmowie z panią Buczek, powiedziałam, że to w ogóle jest fikcja. Ona powiedziała, że wie o tym i żebym się w ogóle nie przejmowała. Zgodziła się podpisać papiery i koniec. Chciałam tak samo załatwić sprawę z ks. Waszkinielem. Poszłam do niego. On to pamięta tak – bo ja potem z nim rozmawiałam – że weszłam, potwornie na niego nakrzyczałam i wyszłam. I być może tak było. Być może. W każdym razie strasznie byłam zdenerwowana i awanturowałam się, ale to żadnych konsekwencji nie miało, bo oni faktycznie nie byli żadnymi kuratorami”⁹⁹.

O. Ludwik Wiśniewski bał się swego rodzaju stygmatyzacji studentów. Bardzo ważna pozostawała dla niego solidarność z nimi. Wspominała Anna Żórawska – „[...] uważał, że najważniejsze jest, aby od nas nie odwrócili się ludzie ze środowisk, w których byliśmy. Wpływ miały na to jego doświadczenia z Gdańska. Ktoś gdzieś wpadał. Wtedy ludzie ze strachu, żeby nie łączyć ich z tą sytuacją, odwracali się i unikali kontaktu z nim. I człowiek zaczynał być taki trędowaty. Z takim przyjaźń i kontakt był ryzykowny. Zaraz się wszystko wyda i bezpieka pomyśli, że ja też jestem podejrzany. O. Wiśniewski bardzo kładł nacisk na to, że to właśnie w takiej sytuacji wszystkich ludzi, którzy mieli problemy z bezpieczeńką trzeba otaczać przyjaźnią. To było bardzo ważne”¹⁰⁰.

23 marca 1976 roku Prokuratora Wojewódzka w Lublinie wydała postanowienie o warunkowym umorzeniu postępowania karnego wobec Anny Żórawskiej,

⁹⁶ AU KUL, F24640, Teczka studencka Anny Żórawskiej, Komunikat Dziekana prof. dr hab. Mariana Kurdziałka z 1.03.1976 r., bp.

⁹⁷ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Komunikat Dziekana prof. Zygmunta Sułowskiego z 12.03.1976 r., bp.; Ks. mgr Romuald Waszkinel był wówczas opiekunem roku Anny Żórawskiej.

⁹⁸ Samolińska, *op. cit.*, s. 163–164; W zachowanej dokumentacji Archiwum Uniwersyteckiego KUL brak wzmianek o Annie Buczek jako kurator w tej sprawie.

⁹⁹ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 164.

¹⁰⁰ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.; W późniejszym etapie podobną postawę będzie reprezentował Bogdan Borusewicz.

Mariana Piłki i Magdaleny Górskiej. Wszystkim trojgu określona 2-letni okres próby oraz nakazano uiszczenie opłaty w wysokości 600 zł. Wicprokurator wojewódzka Barbara Berdecka użyła standardowych, kodeksowych przesłanek uzasadniających takie zakończenie sprawy. Podnosiła, że okoliczności sprawy nie budzą wątpliwości, zaś jej ciężar nie jest wysoki. Odnotowywała również, że właściwości i warunki osobiste, dotychczasowa niekaralność oraz dobra opinia na uniwersytecie i w miejscu pracy przemawiają za dalszym przestrzeganiem porządku prawnego przez podejrzanych.

Spotkanie z prokuratorem Berdecką zapamiętała Anna Żórawska – „[...] zrobiła złe wrażenie. To było już po zakończeniu zatrzymania. Oni nam wtedy oddali „narzędzia zbrodni”. Przy okazji właśnie umorzenia. Ale nie oddali nam wszystkiego. Zwrócili np. linijki, ale jakieś takie brudne. Berdecka niczego od nas nie chciała, poza podpisem. Ogólnie – jakaś okropna baba”¹⁰¹.

Rozstrzygnięcie prokuratorskie nie znalazło uznania w oczach zarówno studentów, jak i pionu śledczego KW MO. Cała trójka oczekiwała bezwarunkowego umorzenia postępowania karnego. Stanowiłoby to uznanie, że ich akcja nie wyczerpywała znamion czynów zabronionych. Pierwszy sprzeciw wobec decyzji prokuratury zgłosiła Anna Żórawska. W piśmie z 29 marca 1976 roku kwestionowała warunkowość umorzenia postępowania oraz obowiązek uiszczenia opłaty. Podnosiła, że czyn, jaki popełniła jest nie tyle społecznie szkodliwy, co wręcz „wielce pożądaný społecznie i szkoda, że MO tak szybko zlikwidowała jego skutki”¹⁰². Warunki umorzenia uznawała za niesprawiedliwe, gdyż implikowały jakoby jej postępowanie było szkodliwe i przestępne. 1 kwietnia wpłynęło stanowisko Magdaleny Górskiej. Uzasadniała: „[...] dlaczego uczczenie pamięci poległych robotników w kraju, gdzie rządzi partia robotnicza jest uznawane za czyn społecznie niebezpieczny, choć stopień niebezpieczeństwa uznano za niewielki?”¹⁰³. Górka podkreślała, że jej czyny nie niosły nawet w najmniejszym stopniu jakichkolwiek społecznie szkodliwych skutków. Najbardziej kategorycznie wybrzmiewał sprzeciw Mariana Piłki. Podnosił, że czczenie pamięci poległych robotników jest moralnym obowiązkiem. Wyrażał oburzenie, że za to prowadzi się wobec niego postępowanie jako przeciwko przestępcy. Wskazywał: „[...] czyn, który jak się nam zarzuca dopuściliśmy się, jest społecznie pożądaný, tym bardziej, że władze i środki masowego przekazu notorycznie o nim zapominają. Dziwi mnie także fakt, że prowadzi się przeciwko nam postępowanie karne, a zapomina o tych, którzy spowodowali śmierć wielu ludzi”¹⁰⁴. Osobny sprzeciw w sprawie Piłki złożył także jego adwokat – Jan Olszewski. Dokument wpłynął 2 kwietnia 1976 roku¹⁰⁵.

Wniesione przez Żórawską, Piłkę i Górską sprzeciwy miały wpłynąć na zmianę nastawienia Prokuratury Wojewódzkiej. W piśmie z 7 kwietnia 1976 r. Naczelnik Wydziału Śledczego KW MO informował płk Czesława Dudę – Naczelnika

¹⁰¹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹⁰² AIPN Lu 023/186, Odpis sprzeciwu Anna Żórawskiej z 29.03.1976 r., s. 333.

¹⁰³ AIPN Lu 023/186, Odpis sprzeciwu Magdaleny Górskiej z 1.04.1976 r., s. 334.

¹⁰⁴ AIPN Lu 023/186, Odpis sprzeciwu Mariana Piłki z 31.03.1976 r., s. 335.

¹⁰⁵ AIPN Lu 023/186, Odpis sprzeciwu przeciwko postanowieniu o warunkowym umorzeniu postępowania z 2.04.1976 r., s. 336.

Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie, że prokuratura lubelska zdecydowała się jednak sporządzić akt oskarżenia i skierować sprawę do sądu. Funkcjonariusz nadmieniał o wniesionych przez studentów sprzeciwach. Nie wskazywał przy tym ich bezpośredniego wpływu na zmianę decyzji prokuratury. Popierał jednak taki krok. Powoływał się również na aprobatę zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa ppłk Henryka Kamińskiego dla przeprowadzenia procesu. Od siebie nadmieniał: „[...] ze względów taktycznych w sprawie tej należałoby opóźnić terminy wniesienia aktu oskarżenia i wyznaczanie rozprawy głównej, tak aby proces rozpoczął się w ostatnich dniach czerwca lub na początku lipca br. W tym okresie kończy się rok akademicki i studenci KUL wyjadą z Lublina. Tym sposobem można uniknąć zgromadzeń studentów KUL na sali sądowej i na holach Sądu. Praktyka bowiem wskazuje, że na rozprawę sądową p-po studentom KUL przychodzą licznie ich koledzy i koleżanki¹⁰⁶.

Warunkowe umorzenie postępowania karnego zamykać miało sprawę w kategoriach procesualnych. Prokuratura oczekiwała jednak, że zostanie uznane za delikt dyscyplinarny. Wskazuje na to wystosowanie do Rektora KUL specjalnego pisma przez Prokuraturę Wojewódzkiego w Lublinie, Edward Borowicza. Już samo zatytułowanie korespondencji było wielce wymowne – „Wystąpienie w sprawie naganego zachowania się studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”¹⁰⁷. Prokurator argumentował, że warunkowe umorzenie postępowania karnego zostało wydane na okres próby 2 lat. Podnosił, że jakiegokolwiek nieprzestrzeganie porządku prawnego w przeciągu tego czasu skutkować będzie wznowieniem postępowania i wniesieniem aktu oskarżenia. Nadmieniał, że „[...] wskazane byłoby wytknięcie w drodze postępowania dyscyplinarnego bądź w innej formie, naganego postępowania 3 studentów, których вина i fakt naruszenia porządku prawnego zostały w toku postępowania przygotowawczego w sposób bezsporny udowodnione, a nadto poinformowanie ogółu studentów KUL o zaistniałym wydarzeniu i grożących za to skutkach prawnych”¹⁰⁸. Publiczne napiętnowanie studentów miało stanowić, w oczach prokuratora, formę prewencji generalnej. Wskazywał: „[...] tego rodzaju działanie ze strony Władz Uczelni z pewnością odniosłoby pożądane efekty profilaktyczne i zapobiegłoby w przyszłości podobnym przypadkom naruszającym porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”¹⁰⁹. Borowicz dawał Krąpcowi miesiąc na wystosowanie pisma o sposobie wykorzystania poczynionych przez prokuratora uwag. Rektor polecił dziekanom właściwych wydziałów przeprowadzenie rozmów z Piłką, Żórawską i Górską. Nie precyzował charakteru tychże rozmów¹¹⁰. Takowe spotkania faktycznie miały miejsce. Piłka poinformował Dziekana Sułowskiego o wniesieniu odwołania wobec postanowienia

¹⁰⁶ AIPN Lu 023/186, Pismo Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie do Naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 7.04.1976 r., s. 337–338.

¹⁰⁷ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Odpis pisma Prokuratora Wojewódzkiego w Lublinie z 25.03.1976 r., bp.; Odpisy tej samej treści zostały złożone w teczkach studenckich Żórawskiej, Piłki i Górskiej.

¹⁰⁸ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Odpis pisma Prokuratora Wojewódzkiego w Lublinie z 25.03.1976 r., bp.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Prośba Prorektora KUL do Dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych z 31.03.1976 r., bp.

o warunkowym umorzeniu postępowania karnego¹¹¹. Oficjalny oświadczenie do Rektora KUL w tej kwestii wniosły Górską i Żórawską. Argumentowały, że warunkowe umorzenie postępowania jest nieważne, a one same wniosły już wobec niego sprzeciw¹¹².

Dochodzenie zostało jednak finalnie zakończone 30 czerwca 1976 roku postanowieniem wiceprokurator wojewódzkiej Berdeckiej. W uzasadnieniu opierała się na racjach przytoczonych już we wcześniejszych postanowieniach o warunkowym umorzeniu postępowań karnych. Uznała jednak, że główną przesłanką zakończenia dochodzenia był znikomy stopień społecznej szkodliwości wynikający z działań Piłki, Górskiej i Żórawskiej¹¹³. Takie rozstrzygnięcie nie spotkało się z aprobatą Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie. W tajnym piśmie z 10 lipca 1976 roku funkcjonariusze tej jednostki informowali o tym Naczelnika Wydziału Śledczego MSW w Warszawie. Podnosili, że Prokuratura nie konsultowała z nimi tej decyzji. Co więcej – nie zdecydowała się poinformować właśnie Wydziału Śledczego MSW o całej sprawie¹¹⁴. Próby te nie wpłynęły jednak na podjęcie nadzwyczajnych kroków w sprawie studentów przez organa centralne. KUL został poinformowany o umorzeniu postępowania wobec swoich studentów 8 lipca 1976 roku Jako przesłankę wskazano znikome społeczne niebezpieczeństwo czynu¹¹⁵.

Wydział Śledczy KW MO w Lublinie zgromadził bardzo silny materiał dowodowy przeciwko trójce studentów. Pozwalał on na wniesienie aktu oskarżenia. Gwarantował również niemal pewne skazanie. Dyspozycje warszawskiej centrali nakazywały jednak umorzenie postępowania. Spotkały się z rozczarowaniem lubelskich śledczych. Ich praca dochodzeniowa okazała się bowiem daremna. Anna Samolińska wskazywała na prawdopodobne motywy takiego rozstrzygnięcia – „[...] zaważyły dwie sprawy. Pierwsza to toczący się proces Staszka Kruszyńskiego. Drugie to to, że od razu to poszło do Wolnej Europy. I stała się sprawą publiczną. Podejrzewam, że to Ludwik to przekazał. I może jeszcze ktoś. To poszło od razu do Kuronia, przez niego do Wolnej Europy. Przez rok nasza sprawa była niemal codziennie przypominana w RWE. Jak to w okrutny sposób policja polityczna studentów prześladowuje, którzy tylko chcieli mszę zamówić. Mieliśmy naprawdę dużo szczęścia, że różne osoby się poczuły, że to trzeba nagłośnić”¹¹⁶. Faktycznie, sprawa organizacji mszy św. w intencji robotników poległych w Grudniu 1970 roku została podjęta na falach Radia Wolna Europa. Przedstawiono ją jako przykład prześladowań politycznych w realiach PRL¹¹⁷. Poruszenie tego wątku w rozgłos-

¹¹¹ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Komunikat Dziekana prof. dr Zygmunta Sułowskiego z 13.04.1976 r., bp.

¹¹² AU KUL, F 24582, Teczka studencka Magdaleny Górskiej, Oświadczenie Magdaleny Górskiej i Anny Żórawskiej z 28.04.1976 r., bp.

¹¹³ AIPN Lu 023/186, Postanowienie o umorzeniu śledztwa-dochodzenia z 30.06.1976 r., s. 340.

¹¹⁴ AIPN Lu 023/186, Pismo Naczelnika KW MO w Lublinie do Naczelnika Wydziału Śledczego MSW w Warszawie z 10.07.1976 r., s. 343.

¹¹⁵ AU KUL, H23524, Teczka studencka Mariana Piłki, Zawiadomienie Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie z 8.07.1976 r., bp.

¹¹⁶ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹¹⁷ AIPN Lu 0639/45, Serwis Nasłuchu Polskiego Radia z dnia 24 marca 1976 r., k. 94.

ni było docenieniem i promocją dla kształtującego się na lubelskiego środowiska opozycyjnego¹¹⁸. Pojawienie się tematu organizacji mszy na falach RWE było w ocenie Anny Samolińskiej kluczowe dla polubownego zamknięcia sprawy – „[...] bardzo nie chcieli zrobić sobie kolejnej sprawy z Kościołem, z KUL-em. Chyba gra nie była dla nich warta świeczki”¹¹⁹.

Anna Samolińska uznała, że najważniejszym pokłosiem akcji rozwieszania klepsydr i późniejszego dochodzenia było wejście do kręgu osób podejmujących próby działalności opozycyjnych. Sprawa mszy św. za poległych stoczniovców i następnie represji wobec trójki studentów stała się znana w społeczności uniwersyteckiej. Wspominała Samolińska – „[...] w tamtym czasie to było kluczem do wszystkich drzwi: jak się już raz te czterdzieści osiem godzin przesiedziało, jak już milicja kogoś zamknęła, to znaczyło, że on już jest swój, że warto z nim rozmawiać. To była niezwykła nobilitacja; w tym momencie, właściwie tanim kosztem, wchodziło się do środowiska – nie tylko w Lublinie, ale też w Warszawie, wszędzie. Wtedy natychmiast mnóstwo ludzi się do takiej osoby odzywało, wspierając”¹²⁰. W dowód „uznania zasług” studenci historii KUL zaprosili Górską, Żórawską i Piłkę na opłatek uniwersytecki. Chociaż obie panie historii nie studiowały. Tam też poznały osobiście Borusewicza i Krupskiego. Chociaż szczególnie tego drugiego nie sposób było nie znać będąc wówczas studentem KUL. Opowiadała o nim Anna Samolińska – „[...] jego wszyscy znali. Już jak byłam na drugim roku studiów, to Krupskiego po prostu się znało. Był taki charakterystyczny na tym uniwersyteckim dziedzińcu. Borusewicza jeszcze tak nie kojarzyłam”¹²¹. Wspominała moment ich osobistego poznania – „[...] tam natychmiast podszedł do nas Bogdan i powiedział, że nie jesteśmy sami i w ogóle. Potem poznaliśmy już wszystkich, różne osoby, przedtem niedostępne, które były wielką legendą”¹²². Borusewicz zaoferował wszelką niezbędną pomoc. „Był niezwykle przyjazny”¹²³.

Bogdan Borusewicz i o. Ludwik Wiśniewski dali również Żórawskiej możliwość lepszego poznania środowiska gdańskiego duszpasterstwa, w tym Ruchu Młodej Polski. Stanowiło to istotny impuls i zupełną zmianę świadomości. Tak oto dowiadywała się ona o inicjatywach i działalności osób, które również, tak jak ona, nie godziły się na rzeczywistość panującą w Polsce. I podejmują różne kroki w celu zmian tego stanu. Wspominała: „[...] to dało mi znajomość mapy politycznej podziemnej Polski. Okazało się nagle, że coś się jednak dzieje. Zaczęliśmy dowiadywać się o różnych spotkaniach, wydarzeniach, o których przedtem nie wiedzieliśmy. To się geometrycznie zaczęło rozszerzać”¹²⁴. Wzrosło poczucie pewności siebie, mocy sprawczej własnych działań. W każdym większym mieście Polski otwierały się przychylne drzwi innym działaczom opozycyjnym. Wspominała Anna Samolińska: „[...] możliwość spotkania różnych ludzi, np. z przyszłego KOR-u było naprawdę

¹¹⁸ M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 102.

¹¹⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹²⁰ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 159.

¹²¹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹²² A. Samolińska, *op. cit.*, s. 159.

¹²³ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹²⁴ A. Samolińska, *op. cit.*, s. 159–160.

fajne. W ogóle to byli wspaniali ludzie, bardzo dobre towarzystwo. W ogóle cała ta opozycja przed 1980 roku Poczucie uczestnictwa w tym i znajomości się z nimi było bardzo cenne. Nadawało życiu w ogóle inny wymiar¹²⁵.

Władze uniwersyteckie doceniły odwagę i zaangażowanie swoich studentów. W trakcie dochodzenia przedstawiciele KUL dyskretne wspierali i bronili Piłki, Żórawskiej i Górskiej. Oni sami zapamiętali życzliwe nastawienie wobec nich w społeczności uniwersyteckiej¹²⁶. Studentów nie spotkała również żadna odpowiedzialność dyscyplinarna. I to pomimo wyraźnie stawianych w tej kwestii żądań przez władze państwowe. Jednocześnie Rektorowi Krąpcowi zależało na nie pogorszeniu relacji z czynnikami oficjalnymi. Implikowałoby to trudności dla KUL. Anna Żórawska zapamiętała jedną z rozmów z o. Krąpcem w końcu sprawy: „[...] ojcowskim gestem otoczył mnie ramieniem i powiedział: „Dobrze robicie! Róbcie, róbcie, tylko nie na KUL”¹²⁷. Samej Żórawskiej przyznał nieoczekiwaną formę pracy dorywczej. W zamian za dyżur w czytelnicy jednej z bibliotek otrzymywała stypendium. Ona sama interpretowała to jako próbę właściwego zagospodarowania czasu nieco krnąbrnej studentce¹²⁸. Nigdy nie towarzyszyło jej również poczucie, że za próbę upamiętnienia poległych stoczniovców może jej grozić realne relegowanie ze uczelni. Pogląd takie dzielali również Marian Piłka i Magdalena Górską¹²⁹.

Dla samej Anny Żórawskiej całe przedsięwzięcie nie stanowiło i nadal nie stanowi wydarzenia niezwyklej rangi. Podejmując się we wspomnieniu oceny tych działań podkreśliła jednak istotny ich charakter – precedensowość. Przynajmniej w skali Lublina¹³⁰. Ważny był również moment. Dalece inne realia panowały w połowie lat 70. XX wieku aniżeli nawet kilka lat później. Wspominała: „[...] w latach 80. Plakaty, klepsydry, ulotki wieszano mnóstwo młodych ludzi i wielu łapano, ale nie było z tego żadnej afery. Wtedy było to tak ważne, bo był rok 1975, a więc okres przed powstaniem KOR-u, zanim do świadomości społecznej dotarło, że istnieje jakaś opozycja. To był taki „cichy okres”¹³¹.

Na zmianę świadomości Anny Samolińskiej względem wyjątkowości podjętych przez siebie działań miała wpływ wieloletnia praca w lubelskim oddziale IPN. W jej trakcie zetknęła się z rozlicznymi dokumentami na temat ówczesnych śledztw o charakterze politycznym. Dzięki tym doświadczeniom twierdzi, że w latach 70. XX wieku miały miejsce podobne akcje, co ta przygotowana przez nią, Górską i Piłkę. Co więcej, inne organizowane były również częstokroć przez młodych ludzi. I to na terenie całej Polski. Rozklejano ulotki, afisze, próbowano upamiętniać ofiary. Gdy takie sprawy nie były jakkolwiek publicznie nagłaśniane

¹²⁵ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹²⁶ M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 101.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 102.

¹²⁸ *Ibidem*.

¹²⁹ Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

¹³⁰ W tym kontekście Anna Żórawska podnosi jednak domniemanie o większej liczbie podobnych przedsięwzięć. Organizujący takie akcje również bywali zatrzymywani i represjonowani przez służby komunistyczne. Niemniej, informacje o takich wydarzeniach i ich skutkach nie przedostawały się do świadomości społecznej. Istotny był tu dalece węższy sposób komunikacji, jak również chęć utrzymania dyskrekcji przez MO i SB.

¹³¹ Samolińska, *op. cit.*, s. 159.

– kończyły się z reguły karnym wyrokiem skazującym dla zaangażowanych w nie osób. Argumentuje Anna Samolińska – „[...] już byle co podciągali pod politykę. Mielśmy tutaj taką sprawę. Na wokandzie ktoś zobaczył, przypadkiem zupełnym, że jest sprawa rozpowszechniania fałszywych wiadomości. I że oskarżeni są szóstoklasiści z podstawówki. I to w normalnym sądzie, nie dla nieletnich. Okazało się, że powrzucaли jakieś ulotki do skrzynek pocztowych na Czechowie. Na jednej stronie było napisane „Precz z Partią”, a na drugiej „Precz z ZSRR”. Dopiero jak myśmy się tym zainteresowali, zatrudniliśmy do niej mecenasa Siły-Nowickiego to oni to umorzyli. I dali spokój tym dzieciakom. Na sam widok Siły Nowickiego. A tak realnie mogli im zrobić krzywdę”¹³².

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ, ODDZIAŁ W LUBLINIE
Lu 023/186
ARCHIWUM UNIWERSYTECKIE KUL
sygn. F 24582, H23524, F24640

NOTACJE

Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.

OPRACOWANIA MONOGRAFICZNE

Formacja Ludwik: Duszpasterstwo Akademickie Ojca Ludwika Wiśniewskiego w Lublinie 1972–1981, red. M. Choma-Jusińska, M. Żórawska, Lublin 2011.
Choma-Jusińska M., *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa-Lublin 2009.
Paziewski M., *Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 2013.
Rzeczkwoska E., *Władysław Siła-Nowicki. Żołnierz i konspirator 1939–1956*, Warszawa 2021.
Szaynok B., *Duszpasterz : rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012.

ARTYKUŁY NAUKOWE

Samolińska A., *Drukowanie bez lęku*, [w:] *Lublin – drogi do wolności*, t. 3: *Spotkania, krąg „Spotkań”, wspomnienia: pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż, kalendarium*, wydawnictwo: Lublin, Paryż, Scriptoros / Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, 2011, t. 39.
Wiśniewski L., *Duszpasterstwo w krągankach klasztoru*, [w:] *Lublin – drogi do wolności*, t. 3: *Spotkania, krąg „Spotkań”, wspomnienia: pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż, kalendarium*, wydawnictwo: Lublin, Paryż, Scriptoros / Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN”, 2011, t. 39.

¹³² Relacja Anny Samolińskiej z 21.03.2024 r.; Władysław Siła-Nowicki (1913–1994) – polski adwokat, działacz opozycji demokratycznej, obrońca w procesach politycznych, żołnierz AK. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W trakcie aplikacji adwokackiej pracował jako urzędnik Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii. Dowodził plutonem ułanów w trakcie wojny obronnej 1939 r. Ciężko ranny w walkach. Od samego początku okupacji zaangażowany w działalność ruchu oporu. Członek Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Dowodził oddziałem Kedywu. Walczył w powstaniu warszawskim w zgrupowaniu „Bartkiewicz”. Po zakończeniu II wojny światowej zaangażowany w działalność Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Uczestnik podziemia komunistycznego. Aresztowany we wrześniu 1947 r. podczas próby wyjazdu na Zachód. Por. E. Rzeczkwoska, *Władysław Siła-Nowicki. Żołnierz i konspirator 1939–1956*, Warszawa 2021.